

## Na kongresie wersalskim.

„Jeżeli, które państwo miało pozycję dopuszczonego z łaski mocarstw na Konferencję Pokojową, to miała ją przede wszystkim Polska. Taka pozycja nie jest mocna i nie upoważnia do przemawiania tonem stanowczym. Trzeba było wielkiego taktu, wielkiej powściągliwości i ostrożności, żeby się nie narażać na przypomnienie, co Polacy robili podczas wojny, a może i na złośliwą uwagę iż powinniśmy być zadowoleni, że nie traktują nas jako zwyciężonych. W tych warunkach żądać swego zbyt kategorycznie było rzeczą niebezpieczną.

Cała siła pozycji polskiej polegała na znaczeniu Polski dla przyszłości Europy, dla przyszłego pokoju — i do tego tylko można było apelować. Ale to nie wszyscy z tych, co decydowali o losach świata, należycie rozumieli i nie wszyscy chcieli rozumieć.

Ba, gdyby nie było legjonów, Rady Stanu, Rady Regencyjnej i jej rządu, armji Królestwa Polskiego i t. d. gdybyśmy mieli podczas wojny rząd narodowy na Zachodzie, gdyby armja nasza po stronie sprzymierzeńców była jednym dobrowolnym czynem zbrojnym Polaków, gdybyśmy na tej podstawie mogli byli wchodzić w umowy, dawać w imieniu całej Polski zobowiązania i otrzymać je od mocarstw — inaczejbyśmy pew

nie, ja i Paderewski, w Paryżu przemawiali. Ale w polityce nigdy nie powinno się mówić „gdyby“...

Z tej naszej słabej pozycji na Konferencji Pokojowej znakomicie sobie zdawał sprawę Lloyd George, i gdy mu brakowało innych argumentów, umiał przypomnieć, że Polacy podczas wojny walczyli raczej przeciw sprzymierzonym, że zatem nie zasługują tak dalece, ażeby się z ich żądaniami liczyć. Jeżeli niektórzy nasi „aktywiści“ mieli dobre stosunki z otoczeniem Lloyd George'a, to prawdopodobnie dlatego, że ich obóz zasłużył się ułatwiając premierowi angielskiemu jego zadanie w sprawie polskiej na Konferencji.

W okresie istnienia Rady Pięciu Lloyd George systematycznie dążył do tego, żeby z delegacją polską jak najmniej rozmawiano, jak najmniej pytano o jej zdanie, żeby jej wprost dyktowano warunki pokoju w sprawach polskich, tak, jak się je dyktuje zwyciężonym.

W tych warunkach położenie nasze na Konferencji stawało się z dnia na dzień niebezpieczniejszem, i radzi byliśmy, że się zbliża moment podpisania traktatu, który położy kres zwycięskiemu pochodowi premiera angielskiego i jego zdobyczom na rzecz Niemców“.

Roman Dmowski.  
„Polityka Polska“.

## Ta Polska...

*Ta Polska, która dzisiaj w duszy młodych żywie  
nie ma korony z ciernia, ani aureoli  
Jest, jako cichy oracz, pługący cierpliwie  
pierwsze skiby od wieków nieoranej roli.*

*Nad tą Polską, co dzisiaj w duszy młodych rośnie,  
nie grają wielkie dzwony, nie szumią sztandary,*